SYNARCHISTA

GŁOS ZWIĄZKU SYNARCHICZNEGO

POŚWIĘCONY BUDZENIU MYŚLI
I SUMIENIA SPOŁECZNEGO

NR. 1 WARSZAWA – LUTY ROK XII

T R E Ś Ć

KONGRES CHŁOPSKI A USTRÓJ SYNARCHICZNY

Przed paroma tygodniami odbył się w Warszawie Kongres Chłopski, w którym wzięło udział około czterystu delegatów z całej Polski.

Postawa tego Kongresu, jego dyskusje, a nadewszystko rezolucje zaskoczyły opinję publiczną.

Czy zaskoczyły również Rząd — nie wiemy. Raczej tak. Ale nie dlatego, by Rząd takich uchwał się nie spodziewał, tylko dlatego, że ich widocznie nie docenił. A że «widocznie» — tego dowodzą artykuły organów prorządowych.

Dawne kongresy chłopskie były to poprostu zjazdy stronnictwa chłopskiego, które nie wychodziły z ram interesów klasowych i to rozumianych dość wązko.

Obecnie jednak sens uchwał jest ten, że chłopstwo polskie stanęło na wyżynach, jakie się dotąd nie śniły żadnemu stronnictwu politycznemu. Stanęło ono mianowicie na poziomie polskiej indywidualności historycznie sformowanej.

Nie chcą Chłopi ani faszyzmu, ani komunizmu, ani totalizmu, ani walki z kościołem, ani dzisiejszej polskiej bezplanowości, ani żadnych wogóle obcych wzorów bytu państwowego, społecznego czy gospodarczego. Pragną bytu i ustroju polskiego.

Skoro tak rozumuje 70% Narodu Polskiego, to nas uspakaja ten fakt i daje bardzo pocieszające przesłanki na przyszłość. Można mieć nadzieję, że nie uda=

dzą się teraz w Polsce ani pomysły monopartyjne, ani dyktatura proletarjatu czy innej warstwy społecznej, ani anarchja bezładu, ani żadne inne pomysły niedowarzone. Przyjść musi zatem do głosu taki system ustroju państwowego, który jest polskim z krwi i kości, opartym na wynikach kultury duchowej i umysłowej Polski historycznej.

Chłopi poczuli się dziedzicami polskiej spuścizny dziejowej.

Teraz, powiedziawszy A, należy doprowadzić do Z.

Skoro Chłopi nie chcą anarchji z dnia na dzień, ani nie chcą dyktatorskich monarchji, to muszą chcieć synarchji ludzkiego prawa demokracji z Boskiem prawem Celowości Dobra i Prawdy, bo innej drogi niema.

Zastanówmy się więc czy w Polsce możliwy jest wogóle inny ustrój niż Synarchiczny.

Nikt z Polaków, a nawet cudzoziemiec oświecony, nie zaprzeczy, że Polacy posiadają własną, odrębną od innych narodów, kulturę duchową. Może raczej w kulturze materjalnej nie dokonaliśmy nic oryginalnego, czego nie potrafiliby inni. Ale w kulturze duchowej jesteśmy i byliśmy zawsze nie tylko samowystarczalni, ale — że się tak wyrazimy — stroną eksportującą.

Jesteśmy narodem o wiekowej przeszłości historycznej z dwiema epokami wspaniałego rozkwitu — Piastowską i Jagiellońską. Jesteśmy jednym z najstarszych w Europie narodów parlamentarnych i demokratycznych. Dokonywaliśmy wielkich przewrotów dziejowych bez rewolucji. Jedyni w Europie mieliśmy zwierzchników obieralnych. Byliśmy jedynym w Europie krajem niezwykłej tolerancji sumienia. Walczyliśmy po całym świecie o wolność ludów, mając na sztandarze najwspanialsze hasło «za naszą i waszą wolność». Daliśmy światu szereg wielkich duchów, genjalnych intellektów i olbrzymów sztuki. Stworzyliśmy ideę Unji Narodów i unji religijnych. Byliśmy zawsze indywidualistami i dzięki temu właśnie potrafiliśmy przebyć z wielkim pożytkiem dla ducha narodowego najokropniejszy wiek dopustu Bożego i wyjść zwycięsko z najokropniejszej opresji wielkich potęg materjalnych, właśnie siłą kultury duchowej. Potrafiliśmy wreszcie pomimo straszliwych błędów wytworzyć z niczego nowożytne Państwo o niebylejakiej roli, choć wielokrotnie mniejszej, niżby to można było zrobić.

Oto jest — w skrócie szkicowym — oblicze Narodu Polskiego.

I jakże wobec tego wyglądają dziś pomysły najwidoczniej niepolskich duchów — uszczęśliwiania Polski prądami importowanymi zieloną granicą — niemieckim totalizmem, italskim faszyzmem, rosyjskim bolszewizmem, hiszpańskim frontem ludowym, tak jak dawniej były pomysły urabiania Polski na francuską modłę parlamentarnej omnipotencji z redukowaniem do zera władzy zwierzchniczej! Były nawet pomysły dziedzicznej monarchji.

Wszystkie te pomysły są zaprzeczeniem kultury polskiej i trzeba być wypranym doszczętnie z wszelkiego poczucia już nie powiemy indywidualności, ale poprostu osobowości narodowej, żeby ciągle tylko naśladować, przedrzeźniać obcych i wzorować się na byle czem. aby tylko z zagranicy, byle nie polskiego pochodzenia. Może sobie istnieć polski kilimek, ale broń Boże by istniała Polska myśl Państwowa. Chamski snobizm, charakteryzujący wszelkich parwenjuszów, zgangrenował dzisiejszość polską od góry do dołu. Jeden rzut oka na dzieje Polski, choćby tak pobieżny, jak wyżej naszkicowany, wystarcza, by stwierdzić, że taka indywidualność kultury polskiej nie mogła przecież zaniknąć, że musi się ona rozwijać, że muszą dziś istnieć jakieś współczesne, nowe formy tej kultury, że wreszcie cała kultura polska po przez wieki zdążała zupełnie widocznie do systemu ustrojowego harmonizującego rozbieżności, który nazywamy — Synarchicznym. I dlatego właśnie, że system ten wynikł z dziejów kultury polskiej — został on opracowany w Polsce.

Właśnie ustrój synarchiczny zawiera w sobie wszystkie pierwiastki starej kultury polskiej. Daje właściwy rozwój demokracji i parlamentaryzmu, wyłącza możliwość rewolucji, tak samo jak możliwość reakcji, ustala obieralność dożywotniego zwierzchnika, ustala istotną tolerancyjność sumienia, walczy o wolność narodów, daje warunki rozwoju wartości duchowych, dąży do Unji Narodów, utrwala prawa indywidualności w uzgodnieniu z Dobrem Powszechnem, emancypuje ostatecznie pracę od zależności od złota i wreszcie zapewnia Krajowi wielką rolę w rodzinie państw cywilizowanych.

Synarchja jest ustrojem polskim, wiąże ona bowiem wszystkie najlepsze elementy natury i dziejów Polski.

Żadna z wymienionych poporzednio doktryn nie jest polską i nie mogłaby być zastosowaną bez natychmiastowego wywołania głębokiej reakcji Narodu, który nie przestał być sobą.

Niemiecki totalizm jest wstrętny naturze polskiej, gdyż przestawia ideały ludzkie w zupełnie odwrotnym kierunku: — nie — Państwo jako idealna organizacja pomagająca człowiekowi spełnić jego posłannictwo synostwa Bożego, lecz skoszarowany człowiek dla Państwa.

Italski faszyzm jest obcy naszemu Krajowi, niejednolitemu narodowo, religijnie, obyczajowo i gospodarczo.

Rosyjski bolszewizm, który trzeba odróżniać od właściwego komunizmu, jest systemem tyranji azjatyckiej na tle właściwej rosjanom «pryncypjalności».

Komunizm czysto materjalistyczny jest cofaniem ludzkości do poziomu animalistycznego, a komuna

chrześcijańska jest utopją, nierealną w żadnem ze społeczeństw dzisiejszych.

Front Ludowy jest programem dyktatury jednej warstwy społecznej nad innemi z pominięciem ich interesów, co jest gwałtem, który zawsze powoduje reakcję gwałtu.

Anarchiczny syndykalizm jako stałe zarzewie rewolucji, jest przeciwny naturze Polaka.

Przeżyty monarchizm, nominalnie już tylko funkcjonujący w szeregu państw o tradycjach politycznych nieprzerwanych, byłby chorobliwym objawem w Polsce, cofaniem się postępu i byłby na rękę jedynie skrajnie wązkiemu nacjonalizmowi.

Przestańcie więc, zbawcy, szukać co jest znalezione, przestańcie pomniejszać wielkość swojego Narodu. Przestańcie mędrkować, bo nic nie wymyślicie. A najlepszy dowód, że wymyśleć nic nie możecie, jest to, że żyjecie tylko odpadkami cudzych, obcych, zagranicznych, często wprost wrogich nam myśli, które wytworzyły wzory życia przejściowe, nietrwałe, a w niektórych wypadkach już bankrutujące.

Synarchizm zaś jest dlatego jedynym ustrojem Polsce właściwym, że jest wynikiem nie tylko historji Polskiej, ale i polskiej filozofji i wreszcie współczesnej polskiej myśli państwowej reprezentowanej przez Związek Synarchiczny.

Jest więc systemem w stu procentach polskim, a prócz tego w stu procentach nieomylnym, bo opartym na prawdach stwierdzonych objektywnie.

Prawdą bowiem niewzruszoną jest, że zjawiska antynomjalne prawicy i lewicy są wieczne i nie dadzą się nigdy usunąć. Ale można je sharmonizować i tylko drogą Synarchji, a nie kompromisu.

Prawdą jest, że w Państwie musi działać jednocześnie Prawo Boskie i Prawo Ludzkie i że sharmonizować je może tylko Synarchja.

Prawdą jest, że celem człowieka jest stwarzanie w duchu swoim doskonałości i że tę celowość wyznacza i rozwiązuje jedynie Synarchja.

Prawdą jest, że nie można do celów moralnych doprowadzić społeczeństwa inaczej, jak przez opanowanie warunkowości bytu materjalnego i prawdą jest, że żaden system dotychczas stosowany gdziekolwiek nie wykazał zdolności do rozwiązania bez reszty problemów gospodarczych. Może tego dokonać tylko Synarchja.

Bo prawdą jest, że tylko ustrój dynamiczny gospodarstwa synarchicznego oparty jest na niewzruszonej zasadzie, że podstawą dobrobytu jest praca, a przeto cały ustrój gospodarczy, finansowy i walutowy musi odpowiadać potrzebom pracy.

Kto dziś zignoruje te prawdy — weźmie na siebie ciężką odpowiedzialność przed Bogiem i historją za wstrzymanie możliwości rozwojowych Narodu.

Wprowadzenie w Polsce ustroju Synarchicznego leży całkowicie z mocy każdego Rządu, który posiada w ręku silną władzę.

Ale jak nie można w kraju pogańskim wprowadzić katolicyzmu inaczej jak przez misjonarzy katolickich, tak i Synarchji nie da się wprowadzić inaczej jak przez powołanie do życia Rady Synarchicznej, jako Ciała Kierowniczego.

Bo Synarchji nie można się nauczyć.

Synarchistą trzeba się stać.

I jeżeli teraz, po tym Kongresie Chłopi polscy zrozumieją rolę, jaką im wyznacza historja i będą umieli wziąć w ręce te skarby, jakie Polska posiada dzięki wiekowej swojej kulturze i największym swoim genjuszom umysłu i serca, to Kongres ostatni stanie się datą historyczną.

Dr. Gustaw Olechowski.

RZĄD I OPOZYCJA

Gdziekolwiek istnieje Państwo, tam jest Rząd. Gdzie jest Rząd, tam jest i opozycja. Tak było zawsze i wszędzie, tak jest i u nas obecnie. Rząd, to są ci, którzy posiadają władzę i rządzą. Opozycja, to ci, którzy nie posiadają władzy i przeciwstawiają się rządowi. Możnaby zarzucić takiemu rozróżnianiu zbytnią schematyzację, ale nie chodzi nam w danym wypadku o subtelności, lecz właśnie o rzeczy najprostrze.

Opozycja może być uczciwa, albo nieuczciwa. Uczciwą jest wtedy, kiedy nietylko przeciwstawia się rządowi i wykazuje jego błędy, słuszne, czy urojone, ale jeżeli jednocześnie gotowa jest na wezwanie Zwierzchnika Państwa zająć miejsce rządu, wziąć w swe ręce władzę i ponieść odpowiedzialność (zwykle tylko moralną) za rządy krajem. Jeżeli natomiast opozycja cofa się przed wzięciem na siebie odpowiedzialności, wtedy jest to opozycja nieuczciwa i rząd ma prawo moralne liczyć się z jej stanowiskiem tylko o tyle, o ile sam uzna to za słuszne.

Każdy rząd ma możność sprawdzić, czy atakująca go opozycja jest uczciwa, czy też nieuczciwa, przez gotowość ustąpienia jej swego miejsca. Jakkolwiek nie każdy rząd skłonny jest do takiego eksperymentu, to jednak w życiu ustrojów parlamentarnych znane są wypadki uchylania się opozycji od objęcia władzy, mimo uprzedniego ostrego atakowania rządu.

Możemy przeprowadzić jeszcze inne rozróżnienie. Opozycja może być twórcza lub destrukcyjna. Destrukcyjną jest wtedy, kiedy ogranicza się tylko do złośliwego wytykania błędów i wykorzystywania niepowodzeń rządu, od których żadne działanie ludzkie nie jest zupełnie wolne, twórczą zaś wtedy, kiedy

nietylko wskazuje błędy, ale prócz tego daje rozumne rady i wskazówki, jak w danym wypadku można uniknąć smutnych konsekwencyj dla kraju, wynikających z błędnych działań rządu.

Wszystkie tendencje społeczno-polityczne przyjęto zgruba dzielić na prawicowe i lewicowe. Podział ten utrzymał się dotychczas. Wprawdzie w ostatnich czasach wysuwano niekiedy w publicystyce wątpliwości, czy podział taki jest jeszcze aktualny, ze względu na to, że ugrupowania zwane prawicowemi przyjmują niektóre cechy lub metody działania lewicowe i odwrotnie, są to jednak obawy charakterystyczne tylko dla ludzi, którzy, albo nie mogą dać sobie rady z wyłuskaniem treści z pod zmiennej formy i gniewają się na życie, że nie pasuje im ono do ich schematów umysłowych, albo jednostki, którym zagubienie się w szczegółach utrudnia pogląd na całość.

Jakkolwiek Hitleryzm lub Faszyzm nie są podobne kropka w kropkę do klasycznej Prawicy, to jednak nikt poważnie myślący nie zaliczy ich do ustrojów lewicowych. Jakkolwiek bolszewizm i komunizm częściowo włączają w swe systemy elementy prawicowe, nikt nie zdecyduje się dowodzić, że są one ustrojami prawicowemi. Musimy się zgodzić z faktami, że dokonała się transformacja dawnej Lewicy w bolszewizm, anarchizm czy komunizm, dawnej zaś Prawicy — w Faszyzm i Hitleryzm; tem niemniej wyraźne pokrewieństwo upoważnia do używania w dalszym ciągu tych nazw ogólnych, jeżeli chodzi nam tylko o zasadnicze i ogólne rozklasyfikowanie zjawisk, a nie o ich szczegółowe objawy, a mianowicie: Prawicy dla kierunków faszystowsko-hitlerowskich i Lewicy dla komunistyczno - bolszewickich [1]).

Ponieważ rządy w każdem państwie mogą odzwierciadlać albo jeden, albo drugi z tych kierunków, mogą więc one być ogólnie nazywane po staremu prawicowemi, albo lewicowemi.

Jak jednak nazwać rządy, które nie wyrażają w sposób zdecydowany ani tendencyj komunistyczno-bolszewickich, ani faszystowsko - hitlerowskich, stanowiąc jednocześnie niezdecydowaną i nieokreśloną mieszaninę obu tych kierunków?

Posłużymy się tu analogją gramatyczną.

W gramatyce mamy trzy rodzaje: męski, żeński i nijaki.

Prawica, kierująca się w rozwoju swych podstawowych tez światopoglądowych względami uczuciowemi, odpowiada bardziej rodzajowi żeńskiemu.

[1]) Zjawisko to wzajemnej wymiany cech jest w istocie rzeczy wynikiem działania podstawowego prawa, rządzącego rozwojem każdej rzeczywistości, w danym wypadku ujawniającego się na tle stopniowego rozwoju układów społecznych. Przejaw ten stanowi cechę charakterystyczną przeżywanego obecnie przez społeczeństwa okresu dziejowego i jako dążenie do wzajemnego przenikania się cech dwu biegunów społecznych, jest zapowiedzią zbliżającego się momentu realizacji ustroju synarchicznego.

Lewica, bardziej skłonna do opierania się w swych podstawach światopoglądowych na elementach charakteru umysłowego, odpowiada rodzajowi męskiemu.

Zatem rządy ani prawicowe, ani lewicowe, ani komunistyczne, ani faszystowskie — to rządy nijakie, jakiemi są właśnie wszelkie rządy kompromisowe.

Możemy sobie jednak pomyśleć rząd ani prawicowy, ani lewicowy, który nie będzie jednak nijakim. Byłby to rząd Synarchiczny.

Spróbujemy zaraz wyjaśnić, na czem polega różnica między rządem nijakim i rządem Synarchicznym.

Te trzy rodzaje rządów: prawicowy, lewicowy i synarchiczny reprezentują pewne określone ideje. Prawica, kierująca się w swych wewnętrznych pobudkach uczuciem, dąży zasadniczo do realizacji idei Dobra w znaczeniu wewnętrznem i zewnętrznem, opierając się w swych dążeniach na Prawie Bożem. Lewica, kierująca się głównie intelektem, opierając się na Prawie ludzkiem, dąży zasadniczo do realizacji idei Prawdy.

Synarchja jest kierunkiem, kojarzącym twórczo Prawo Boskie i ludzkie w oparciu o pełny Rozum i wykreślającym na tej podstawie Celowość dla obywatela, społeczeństwa, państwa i ludzkości.

Każda z tych trzech idej: Prawda, Dobro i Celowość, rozwinięta i zastosowana do życia społeczno-politycznego, daje nam **podstawy programowe** danego kierunku, z programu zaś wynika daleko idący **plan działania.**

Otóż kierunek **nijaki** słusznie może być tak nazywany z tego względu, że **nie reprezentuje on żadnej określonej idei,** a w konsekwencji — **nie posiada żadnego pozytywnego programu,** a co zatem idzie, **nie może mieć żadnego dalej sięgającego planu działania.** Jedna z jego najbardziej charakterystycznych cech jest **działanie z dnia na dzień,** od wypadku do wypadku, dziś tak, jutro naodwrót, zależnie od zmieniających się z dnia na dzień okoliczności i warunków zewnętrznych. Wskutek tego linia jego działania zakreśla nieraz najfantastyczniejsze zygzaki.

Każdy jednakże błąd posiadać musi choćby pewne pozory słuszności, któremi uwodzi umysły niedość krytyczne, inaczej bowiem nie mógłby wogóle istnieć, a więc i kierunek nijaki opiera się również na pewnej zasadzie.

Rozumowanie tego kierunku jest takie:

Wszelkie dążenie do realizacji jakichkolwiek dalej sięgających programów jest w zasadzie usiłowaniem naginania Rzeczywistości do swej doktryny, a więc w samem już założeniu dążenie to jest w niezgodzie z Rzeczywistością. Kto natomiast nie ma żadnego programu, ten najłatwiej, bo bez oporu, przystosowuje się do zmieniającej się z dnia na dzień rzeczywistości, a zatem ma najwięcej danych na pozostawanie z nią w zgodzie.

Pozornie rozumowanie takie jest słuszne. Przeoczono w nim jednak to, że każda twórczość jest w zasadzie naginaniem rzeczywistości zewnętrznej do naszej rzeczywistości wewnętrznej, **natomiast dostosowywanie się tylko i dopasowywanie się do zmiennych przejawów rzeczywistości jest cechą najistotniejszą bezwładu wewnętrznego i oznaką braku uzdolnień twórczych.**

Nie trzeba chyba uzasadniać, że u nas od dłuższego czasu usadowił się na stałe taki właśnie typ rządów nijakich. Wystarczy przeprowadzić porównanie cech charakterystycznych.

Nie jest to naturalnie żaden „przypadek", lecz zwyczajna konsekwencja tego, że i społeczeństwo nasze jest jeszcze w swej olbrzymiej większości również „nijakie", to znaczy nieokreślone i niezdecydowane w swych zasadniczych poglądach. Proces jednakże dojrzewania społeczeństwa dziś szybko posuwa się naprzód, bo tempo wypadków dziejowych, rozgrywających się dokoła nas nie pozostawia nam czasu na powolne dojrzewanie.

Od dnia zaś, w którym społeczeństwo dojrzeje, nie będzie już w nim miejsca na rząd nijaki.

Trudniej jest kwalifikować opozycję, a to z dwu powodów.

Po pierwsze dlatego, że jest ona nie jedna, lecz conajmniej dwie: prawicowa i lewicowa (co znów jest konsekwencją rządów nijakich, ponieważ rząd prawicowy może mieć tylko lewicową opozycję i odwrotnie), dwie tylko, nie licząc pewnych zjawisk przejściowych, które w gruncie rzeczy nie stanowią opozycji ideowej w istotnem tego słowa znaczeniu, lecz raczej doraźne ugrupowania, wynikające z przejściowej gry tych lub innych interesów.

Po drugie dlatego, że jest ona bardziej płynna i zmienna, zmuszona jest bowiem w swych działaniach zewnętrznych zajmować różne stanowiska, w zależności od zmiennych stanowisk rządu.

W ten sposób charakter rządu do pewnego stopnia przesądza charakter opozycji. Przy rządach nijakich opozycja musi być twórcza, życie bowiem musi się na czemś oprzeć, inaczej natychmiast nastąpiłaby katastrofa. Twórczość ta jednak może być w pewnych momentach istotna, w innych pozorna, a więc i opozycja może być raz uczciwa, drugim zaś razem nieuczciwa, albo też, jeśli są dwie, jedna z nich może być uczciwa, drugą — nieuczciwa, przyczem role również mogą się zmieniać w czasie. Prawdopodobnie jednak u nas rozróżnienie takie, z punktu widzenia rządowego, szczególniej od czasu znanego aforyzmu urzędowego o „uczciwych idjotach", nie jest uważane za istotne.

Rozstrzygnięcie zasadnicze tego zagadnienia dla każdego poszczególnego przypadku może być dokonane przy pomocy eksperymentu, o którym mówiliśmy wyżej. W końcu jednak rozważań naszych dojdziemy do wniosków, które i na to zagadnienie rzucą pewne światło.

Przysłuchajmy się teraz rozmowom naszego rządu z dwustronną opozycją.

„W Polsce jest źle"! krzyczy opozycja.

„W Polsce jest dobrze"! odpowiada rząd, ostatnio ustami gen. Sławoj-Składkowskiego.

„Społeczeństwo jest rozbite i zdezorganizowane" woła opozycja.

„Tak, ale rząd jest mocny, jest sprawna policja i silna armia, a brak tych właśnie czynników, jak wiadomo, spowodował w swoim czasie upadek Polski" odpowiada rząd.

„Gotowość bojowa armii nie jest dostateczna, zostaliśmy daleko w tyle za sąsiadami" woła opozycja, powołując się na opinię Naczelnego Wodza, „kraj ugina się pod brzemieniem nędzy i bezrobocia".

„Otrzymaliśmy pożyczkę, dozbroimy armję, rozładujemy bezrobocie, zatrudnimy przemysł, złagodzimy nędzę wsi i miast" odpowiada rząd.

„Trzeba corychlej zerwać ze złotem, trzeba zdjąć obręcz z gardła duszącego się w niej społeczeństwa" mówi opozycja.

„Trwałość i pewność waluty, to kanon naczelny zdrowej gospodarki" odpowiada rząd.

„Kler szykuje najazd na społeczeństwo" woła Lewica.

„Religja jest środkiem ochronnym przeciw komunizmowi" odpowiada, lub pozwala domyślać się rząd.

„Masoni i żydzi prześladują katolicyzm i religię" woła Prawica.

„Trzeba zwalczać obskurantyzm i kołtuństwo" odpowiada, lub pozwala domyślić się rząd, „bo to są czynniki zgubne dla zdrowia społeczeństwa".

„Precz z żydami"! woła Prawica.

„Każdy lojalny obywatel ma prawo do opieki państwa" odpowiada rząd.

„Faszyści polscy nawołują do pogromów żydowskich"! woła Lewica.

„Polski chłop ma prawo rozwijać swą samodzielność i inicjatywę w handlu" odpowiada rząd.

„Trzeba zjednoczyć cały naród przed zbliżającem się niebezpieczeństwem komunizmu. Całe społeczeństwo polskie musi połączyć się w jeden zwarty blok z wyłączeniem żydów i masonów. Twórzmy Front Narodowy, aby zabezpieczyć się zgóry przed możliwością eksperymentu hiszpańskiego"! woła Prawica.

„Trzeba bić na alarm, bo szykuje się zamach faszystowski na klasę robotniczą. Całe społeczeństwo demokratyczne musi stanąć w karnym szeregu, aby nie dopuścić do powtórzenia się katastrofy hiszpańskiej. Twórzmy Front Ludowy z wyłączeniem endecji"! woła Lewica.

Tak z prawa i z lewa, ostrzegaając przed Hiszpanją, robi się wszystko co można, aby przygotować

i przyśpieszyć Hiszpanję, aby conajrychlej postawić przeciwko sobie dwa Fronty w jednem społeczeństwie, aby ucieszyć Europę nowem widowiskiem udoskonalonego wydania Hiszpanji.

Z jednej strony powiewa już czerwony płaszcz toreadora, z drugiej — słychać już ryk rozbudzonych instynktów. Dokoła na arenie tłum zaciekawionych widzów czeka na sygnał rozpoczęcia walki byków. Za chwilę upajać się będzie zręcznością i skokami toreadora, widokiem wyprutych trzewi i oparami świeżej krwi.

Czy wobec tego niema słuszności rząd, stosując ostre środki zapobiegawcze przeciwko tego rodzaju zapędom? Ale mimo tych środków fala stopniowo wzbiera, bo usuwanie objawów bez leczenia przyczyn jest tylko odwlekaniem kryzysu. Wobec tego powstaje w społeczeństwie wątpliwość, czy środki stosowane przez rząd są słuszne.

Pod naciskiem prasy i opinii podnoszą się już nawet w Sejmie nieśmiałe głosy protestu przeciwko Berezie i podobnym mechanicznym środkom zapobiegawczym.

„Są wykroczenia przeciwko państwu, których kodeks karny nie przewidział, a procedura sądowa, zbyt przewlekła, zepewnia bezkarność wykroczeniom“ odpowiada premier na zarzuty posłów, a mógłby jeszcze powiedzieć, że to właśnie w bolszewizmie powstała idea obozów iizolacyjnych, a ukształtowała się i wprowadzona została w system szeroko stosowany w ustrojach faszystowsko - hitlerowskich. W ten sposób, jak widzimy, na każdy argument w tej dyskusji jest odpowiedni kontrargument.

Gdzie tu jest wyjście ze sprzeczności? Czyżby istotnie wszyscy mieli rację, a w tem szaleństwie zbiorowem wyrażał się właśnie rozum społeczny?

Takie stanowisko odpowiadałoby tym, którzy zgadzają się na istnienie wielu prawd. Jeżeli zaś staniemy na stanowisku, że nie mogą być nawet dwie równe prawdy, bo gdyby były tylko choćby dwie, to jedna byłaby nieprawdziwa, a gdyby były równie prawdziwe, to niebyłoby dwu, tylko jedna, — przy takiem założeniu musimy szukać jednej Prawdy Polskiej [2]).

Dwa są czynniki powszechne rozwoju społeczeństw: dobrobyt materjalny i moralność. Są one również jego wykładnikami w najprostszem ujęciu. Do tego dołącza się w dzisiejszym stanie szaleństwa zbrojeń trzeci — siła obronna państwa.

Te trzy czynniki są dostępne dla badania i oceniania objektywnego metodą naukową. Celowo zorganizowana i uczciwa statystyka powinna nam dać powiedź na zapytanie, czy pod rządami danego kierunku podnosi się dobrobyt obywateli, czy zmniejsza się przestępczość i zaludnienie więzień, czy wzrasta obrona państwa.

Wobec wagi tego rodzaju argumentów umilknąć musi wszelka jałowa dyskusja, bo tu sama rzeczywistość ma głos.

Jeżeli te wszystkie czynniki potęgują się, to mamy rytm postępowy, jeżeli spodają—źle się dzieje— i tu już nie pomogą żadne sofizmaty.

Nietylko jednak wzrost i zanik tych czynników są ważne. Ważnym jest ich stopień, ich wartość względna w stosunku do wzrostu tych czynników u innych narodów. Jeżeli istnieje ruch naprzód, lecz słabszy niż u sąsiadów, to nie jest dobrze, bo cofamy się w rozwoju względnym. Musimy zmienić kierunek, jeżeli nie chcemy, aby powtórzyła się na nas przykra lekcja historii. Jeżeli dotrzymujemy kroku innym, to jest zaledwie miernie. Dobrze jest dopiero wtedy, kiedy tempo naszego rozwoju wyprzedza conajmniej naszych najbliższych sąsiadów.

Jeżeli stwierdzimy metodą objektywną, że jest dobrze, to opozycja niema racji. Jeżeli stwierdzimy, że jest zaledwie miernie, to należy zmobilizować wszystkie siły społeczne, aby było lepiej. Jeżeli stwierdzimy, że jest źle, — trzeba zawrócić i to nie jutro, ale dziś, zaraz.

Zawrócić? Ale w jakim kierunku? Mamy dwie opozycje: jedna ciągnie na prawo, druga na lewo, a tymczasem ludzie, stojący u steru rządu państwa nie mogą zdecydować się ani na jedno, ani na drugie, bo wiedzą, że „Polska to wielka rzecz“, a „wielka rzecz“ nie zmieści się ani w prawicowym, ani w lewicowym ustroju i jeden i drugi jest bowiem dla Polski za ciasny, i w jednym i w drugim bowiem mogłaby się zmieścić tylko **połowa tej „wielkiej rzeczy“**, którą zgodnie z podświadomie wyczuwaną przez każdego polaka prawdą winna się stać i stanie się Polska, bo **Polska ma być Rzeczą-pospolitą,** a więc **powszechną. a nie połowiczną,** o jakiej marzą twórcy „Frontów“.

Nie pozostaje więc w tej sytuacji do wyboru nic innego, jak tylko kierunek trzeci — syntetyczny — kierunek synarchiczny, dający całkowite rozwiązanie dla pozytywnych, pozornie tylko sprzecznych tendencyj Prawicy i Lewicy oraz konstrukcję państwowo-społeczną, spełniającą nakaz dziejowy związania w organiczną całość wszystkich sił twórczych społeczeństwa wobec gromadzących się coraz cięższych chmur na całym horyzoncie świata cwilizowanego. kierunek, polegający nie na wyłączaniu z całości tej, lub owej grupy społecznej, nie na dzieleniu społeczeństwa na „Fronty“ bojowe i przygotowywaniu do walk bratobójczych, lecz od szczytu do podstaw przeniknięty ideą **celowego, wolnego i świadomego** koordynowania i harmonizowania oraz **organicznego. a nie mechanicznego** wiązania w powszechną całość wszelkich sprzeczności biegunowych, bez względu na obozy, jeżeli tylko stanowią one szczery wyraz troski o dobro i sprawiedliwość społeczną, choćby krańcowo rozumiane, a zwalczające się tylko wskutek nieumiejętności odkrycia form społecznych, czyniących za-

---

[2]) Rozumianej w znaczeniu dynamicznem, a nie statycznem.

dość słusznym, — pozornie tylko sprzecznym dążeniom dzisiejszej Prawicy jak i Lewicy społecznej.

Kierunek ten, prędzej czy później, musi zatryumfować w Polsce, stanowi on bowiem istotę i treść całego jej rozwoju dziejowego, jako **całkowity** wyraz wszystkich naszych aspiracyj narodowych.

Kto więc chce szczerze oszczędzić sobie i współobywatelom przeżywania jeszcze jednego tragicznego kataklizmu, ten wszystkie swe siły winien poświęcić szerzeniu synarchji, nie znajdzie dziś bowiem żadnego innego środka ani siły, która mogłaby nas skutecznie zabezpieczyć przed konsekwencjami coraz wyraźniejszego dzielenia się społeczeństwa na dwa Fronty bojowe.

Przed podobnem nieszczęściem ostrzegaliśmy w naszej odezwie z dnia 12 stycznia 1926 roku, skierowanej do członków Izb Prawodawczych, podając środki i wskazując drogi zażegnania pokojowego nabrzmiewającego kryzysu, tak, jak i dziś to czynimy, w przeświadczeniu, że Naród Polski aktem świadomości mocen jest odwrócić zbliżającą się krwawą tragedję.

Dziś zbliża się moment podobny, lecz bez porównania silniejszy w napięciach i brzemienniejszy w skutkach.

Ta sama dobra wola i świadoma decyzja zdolne są odwrócić bieg zjawisk wyładowujących się bezwładnie w społeczeństwie, które dziś w daleko większym stopniu niż wówczas przygotowane jest do przyjęcia pominiętych i do dnia dzisiejszego niezrealizowanych rozwiązań synarchicznych.

Jeżeli jednak nie nastąpi dziś to, co już wówczas mogło nastąpić, jeżeli społeczeństwo nie otrzyma istotnej inicjatywy zgóry, jeżeli znowu wkroczymy na tory rozwiązań połowicznych i tymczasowych, a nie całkowitych i zasadniczych, usiłując oszukiwać samych siebie i Rzeczywistość i usypiać beztreściwemi frazesami sumienie społeczne, to nie łudźmy się, Rzeczywistość oszukać się nieda ani w styczniu, ani w lutym 1937 roku, tak, jak nie pozwoliła ona oszukać się w maju 1926 roku. Konsekwencje zaś przyjdą nieubłaganie, jeśli po raz drugi z własnej woli wkroczymy w grę, której wszystkich odległych konsekwencji dziś jeszcze niepodobna w pełni przewidzieć, w której jednak napewno stawką będą nietylko niezliczone istnienia ludzkie, ale, co ważniejsza, niedawno odzyskana w konsekwencji wypadków historycznych niepodległość.

Mieczysław Wilbik

LIST OTWARTY DO PANA MINISTRA WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO, PROF. W. ŚWIĘTOSŁAWSKIEGO

PANIE MINISTRZE!

W dniu 29 listopada roku ubiegłego, na inauguracyjnym posiedzeniu Rady Nauk Ścisłych i Stosowanych w Warszawie wygłosił Pan przemówienie, w którym zostały bliżej scharakteryzowane cele i zadania Rady.

Zanim przejdziemy bezpośrednio do interesującego nas tematu, pozwolimy sobie na uwagę wstępną.

Zgodnie ze sprawozdaniem urzędowym, w skład Rady wchodzi Komitet porozumiewawczy, złożony z 8 osób oraz 30 przedstawicieli komitetów naukowych.

Komitetów naukowych jest 15, a mianowicie:

1. astronomiczny,
2. biologiczny,
3. chemiczny,
4. fizyczny,
5. geodezyjno - geograficzny,
6. matematyczny,
7. atropologiczny,
8. mineralogiczno - geologiczny,
9. rolniczy,
10. leśny,
11. medyczny,
12. geograficzny,
13. inżyniersko - architektoniczny,
14. mechaniczno - elektrotechniczny,
15. górniczo - hutniczy.

Zdawałoby się nam, obywatelom Rzeczypospolitej, że w dniu takim winno być ogłoszone święto uroczyste w całym państwie — Święto Nauki Polskiej.

Conajmniej wszystkie gmachy i domy w stolicy i większych miastach Rzeczypospolitej winnyby być najwspanialej udekorowane, bez porównania świetniej, niż na przyjęcie największego monarchy świata, a ludność państwa powinna być o tym powiadomiona i zainteresowana wszystkimi środkami propagandy, bo oto w osobach przedstawicieli niemal wszystkich nauk zawitała do nas oficjalnie królowa największego mocarstwa — WIEDZA.

Tymczasem tylko nieliczni obywatele, szczególnie interesujący się sprawami społecznymi i naukowymi zdołali zauważyć, że fakt taki miał u nas miejsce, cała zaś ludność państwa, o ile nam wiadomo, nie brała w tym akcie żadnego udziału.

Przejdziemy teraz do treści samego przemówienia.

W przemówieniu swym mówi Pan, Panie Ministrze, że w liczbie zadań Rady mieści się przepracowanie konkretnych, palących zagadnień, które ma Polska do rozwiązania.

Wobec tego stwierdzenia nasuwa się nam pierw-

sza wątpliwość, czy istotnie najbardziej palącymi zagadnieniami w Polsce są zagadnienia wymienione przez Pana Ministra, które zostały w przemówieniu wyliczone w następującej kolejności:

1. geologiczne zbadanie bogactw naturalnych kraju;
2. przepracowanie metod ich eksploatacji;
3. opracowanie najracjonalniejszych metod dalszej przeróbki technologicznej bogactw kopalnych;
4. zbadanie źródeł energii i sposobu ich wyzyskania podczas pokoju i w czasie wojny;
5. badania ogólne nad siecią komunikacyjną obejmującą drogi ziemne, wodne i powietrzne;
6. ulepszanie środków komunikacyjnych i materiałów pędnych;
7. badania nad warunkami ulepszenia produkcji płodów rolnych i ich technologicznej przeróbki;
8. badania nad ulepszeniem hodowli zwierząt i produkcji przemysłu, opartego na uboju zwierząt;
9. badania nad racjonalną hodowlą lasów i przeróbką materjału drzewnego;
10. badania nad surowcami, przywożonymi z zagranicy oraz nad możliwościami zastępowania materiałami, produkowanymi w kraju;
11. prace teoretyczne nad uprzemysłowieniem kraju i racjonalnym rozmieszczeniem większych ośrodków przemysłowych;
12. prace badawcze nad najdotkliwszymi chorobami i nad warunkami funkcjonowania organizmu zdrowego.

Na tym kończy się wyliczenie; pozostałe natomiast zagadnienia zostały ujęte ogólnikowym zwrotem — i wiele, wiele innych.

Jakkolwiek bezsprzecznie wszystkie te wyliczone zagadnienia są zagadnieniami wielkiej wagi, uderza nas jednak przede wszystkim to, że tylko jedno z pośród tych wszystkich zagadnień związane jest bezpośrednio z człowiekiem (a więc i z obroną kraju) i że właśnie to jedno zagadnienie wymienione zostało jako ostatnie w długim szeregu.

Natomiast zagadnienia, powszechnie uznane za najbardziej palące, nie zostały nawet wymienione, chyba że zechcemy je odczytać w kategorji „wielu, wielu innych", ale w tym wypadku należałoby przestawić kolejność zagadnień.

Wobec tego pozwolimy sobie uzupełnić powyższą listę tylko przez trzy zagadnienia, powszechnie uznawane za najbardziej palące, co jest o tyle słuszne, że bez ich pozytywnego rozwiązania nie możemy mieć najmniejszej pewności, że warunki naszego życia społecznego będą się układały w sposób, umożliwiający spokojne oddawanie się badaniom nad zagadnieniami, wyliczonymi w przemówieniu Pana Ministra.

Zagadnienia te, zgodnie z wyznawaną przez nas zasadą, wymieniamy w kolejności hierarchicznej w tym znaczeniu, że od zrealizowania poprzedniego (a przynajmniej od zdobycia pozytywnego rozwiązania w zasadzie) zależnym jest rozwiązanie następnego, przyczym realizacja ich winna następować niezwłocznie i prawie jednocześnie.

Są to więc:

1. Stworzenie wzorowej, rozumowo ugruntowanej Konstytucji państwa, któraby rozwiązała podstawowe zagadnienia życia polskiego — a) ustaliłaby zasadniczą celowość istnienia państwa (co jest najwyższym i najtrudniejszym zagadnieniem właśnie dlatego, że się to jakoby „samo przez się rozumie"), a tym samym ustaliłoby jego Rację Bytu, dając przez to możność pozytywnego określenia jego dotychczas mitycznej Racji Stanu; b) otworzyłaby możliwość realnej współpracy między ugrupowaniami prawicowymi i lewicowymi w myśl ustalonej celowości, zamiast popychać je do gromadzenia sił do bratobójczej walki wewnętrznej, a tym samym rozwiązałaby powszechnie uznane za najważniejsze zagadnienie **zjednoczenia rozbitego i rozproszkowanego społeczeństwa,** co jest koniecznym warunkiem wytworzenia w nim odporności na wszelkie pomysły rodzimego faszyzmu, powstające pod wpływem przykładu zachodnich sąsiadów.
2. Uniezależnienie gospodarcze państwa od międzynarodowych właścicieli złota przez oparcie systemu finansowego na zdolnościach produkcyjnych społeczeństwa i zrealizowanie nakazu sprawiedliwego podziału zysku społecznego między kapitał a pracę, co jedynie może zapobiec skutkom agitacji komunistycznej, czyli uodpornić Polskę na zakusy od wschodu.
3. Na podstawie zrealizowania dwu powyższych zadań — uruchomienie wszystkich warsztatów pracy i wykorzystanie wszystkich wolnych rąk i mózgów do pracy produkcyjnej, a tym samym zlikwidowanie bezrobocia, dźwignięcie własnego przemysłu krajowego na stopień, odpowiadający hierarchicznemu stanowisku Polski w Europie, w celu zaspokojenia potrzeb własnego społeczeństwa i podniesienia stanu pogotowia zbrojnego do poziomu, usuwającego radykalnie groźbę ponownego rozbioru kraju przez obce, stale rosnące potęgi.

Dziwną wydaje się nam również niepełność składu naukowego Rady, nietylko z punktu widzenia naszych powyższych uwag, ale nawet w świetle własnych słów Pana, Panie Ministrze!

Brak rażący widzimy mianowicie w następujących punktach:

1. Niema w Radzie reprezentanta filozofii.
2. Niema tam przedstawicieli socjologii, polityki i historii kultury.
3. Brak przedstawicieli nauk gospodarczych i finansowych.

Braki te są nie do wytłumaczenia, jeżeli zwróci-

my uwagę na następujące tylko momenty z przemówienia określającego cele i zadania Rady.

1. „Uczeni natomiast, zbrojni w aparat badawczy, powinni przepracować wszystkie zagadnienia teoretyczne, a także być rzeczoznawcami, do których należy **wydanie oceny** o wartości objektywnej zaprojektowanych planów.
2. „Tak więc bezpośrednia dyskusja nad **wszystkimi problematami, które ma do rozwiązania współczesne pokolenie** pracowników w zakresie **wszelkich umiejętności,** a nauk ścisłych i stosowanych w szczególności".
3. „Objektywna ocena postępów, osiągniętych na każdym odcinku rozwoju technicznego i **gospodarczego,** wypowiadanie opinii o pracach badawczych wykonanych w tej dziedzinie w kraju i zagranicą, powinno być **materiałem podstawowym, orientującym czynniki miarodajne w chwili powzięcia decyzji".**
4. „przepracowanie **konkretnych, palących zagadnień**, które ma Polska do rozwiązania — wszystko to składać się może na atmosferę, **która musi przełamać istniejące trudności finansowe".**

Jeżeli w zakres zadań Rady wchodzą **wszystkie** problemy i **wszystkie umiejętności,** to muszą w niej być reprezentowani nietylko przedstawiciele **wszystkich nauk i umiejętności**, lecz ponadto przedstawiciele tej umiejętności, **która jedynie jest powołana do wydawania sądu o wszelkich naukach i umiejętnościach**, czyli przedstawiciele nauki czy umiejętności zwanej **filozofią.**

Jeżeli Rada ma oceniać postępy na odcinku **gospodarczym,** jeżeli ma się przyczyniać do przełamania trudności **finansowych**, to w jaki sposób podoła takim zadaniom nie mając w swym łonie przedstawicieli tej nauki? Jeżeli ma przepracowywać **konkretne, palące zagadnienia**, które ma Polska do rozwiązania, to kto będzie zabierał głos w Radzie w sprawach społecznych, ustrojowych, konstytucyjnych, administracyjnych?

Cytujemy dalej

5. „Wytworzyć harmonijną współpracę wszystkich obywateli we wspólnem dążeniu do rozwoju zarówno państwa jako całości, jak też poszczególnych jego części".

Pytamy — kto to ma uczynić? Z pewnością nie antropolog, jakkolwiek z wymienionych przedstawicieli nauki jest on najbliższy tego zagadnienia.

6. „Pogotowie obronne kraju jest w sposób najściślejszy związane z **rozwojem kultury**, zasobnością, samowystarczalnością, wreszcie **siłą moralną i duchową postawą** całego społeczeństwa".
7. „Każdy więc, kto przez swą pracę przyczyni się na jakimkolwiek odcinku do wzbogacenia **kultury duchowej** i materialnej, ten potencjalnie **staje się obrońcą ojczyzny** i to wtedy właśnie, gdy szczęk oręża się nie rozlega".

Pytamy znowu, który z wymienionych specjalistów z punktu widzenia naukowego orzekać będzie jako rzeczoznawca w sprawach rozwoju i wzbogacenia **siły moralnej, kultury duchowej i postawy duchowej** społeczeństwa, jeżeli w Radzie nie będzie przedstawicieli socjologii, historii kultury i filozofii?

8. „Dokładne zbadanie stanu i rozwoju danej wiedzy".
9. „Jasne postawienie zagadnienia, na jakich polach zdystansowali nas inni".

Pytamy dalej, kto ma zbadać dokładny stan i rozwój danej wiedzy? Czy jej przedstawiciel, czy inni przedstawiciele? Inni są niekompetentni, a więc chyba on. Nie będzie chyba jednak w Radzie przedstawicielem danej wiedzy nikt inny, jak najlepiej poinformowany i kompetentny uczony polski. A w takim razie on sam, będąc najwyższym reprezentantem tej wiedzy, jednocześnie będzie wydawał ocenę w tym zakresie, czyli sam siebie będzie mierzył i oceniał?

Z powodu cytaty 9-tej, w związku z 1, 2, 3, 4 i 5, pytamy, kto będzie orzekał o zdystansowaniu nas na tych polach, które w Radzie nie są reprezentowane? Pytamy także, kto będzie wydawał **ujemne** oceny o tych naukach, które są w Radzie reprezentowane. Czy przedstawiciele tych nauk?

W związku z cytatą 6-tą i 7-mą pytamy, kto będzie orzekał o zdystansowaniu w dziedzinie **moralnej kultury i postawy duchowej**, jeżeli nie uzupełnimy Rady przez przedstawicieli historii kultury, socjologii i filozofii? Kto orzeknie o wartości i słuszności kierunku zasadniczego wiedzy w kraju wogóle wobec braku reprezentantów tych trzech gałęzi wiedzy? Kto będzie rozwiązywał najbardziej palące zagadnienia społeczne bez przedstawiciela socjologii? Czy uczyni to astronom, biolog, chemik, fizyk, geodeta-geograf, matematyk, antropolog, mineralog-geolog, rolnik, leśnik, medyk, geograf, inżynier - achitekt, mechanik - elektrotechnik, czy może górnik-hutnik, czy też wszyscy oni razem?

Jeżeli rozważymy tych kilka z brzegu nasuwających się pytań i wątpliwości, to dojdziemy nieuchronnie do wniosku, że skład Rady musi być koniecznie uzupełniony [1]).

---

[1]) Jeżeli pominięcie przedstawicieli tych nauk jest wynikiem rozpowszechnionego dziś przesądu o niedostatecznej ścisłości naukowej tych gałęzi wiedzy, to musimy stwierdzić, że przeświadczenie takie opiera się na grubym nieporozumieniu, nauki te bowiem badają elementy i formy życia jednostkowego, czy zbiorowego, wytwarzane przez świadomość ludzką, która również określa podstawy naukowe najściślejszej nawet nauki—matematyki. Gdybyśmy wbrew oczywistości zajęli stanowisko przeciwne, gdyby na takim, sprzecznym z faktami założeniu oparta była organizacja Rady, to niemiałaby ona, jako niekompetentna w tych dziedzinach, najmniejszych uprawnień do zabierania głosu nietylko w sprawach bezpośrednio, ale nawet pośrednio dotykających życia społecznego, a tem mniej w sprawach moralności, kultury czy postawy duchowej społeczeństwa. Rada taka w najlepszym wypadku mogłaby nosić nazwę Rady Techniczno-Naukowej.

Zdajemy sobie z tego sprawę, że rozstrzygnięcie tych zagadnień które winna podjąć Rada, zgodnie ze swymi zadaniami, wykreślonymi w przemówieniu Pana, Panie Ministrze, oraz stworzenie z Rady organu, któryby w pełni odpowiadał jej zadaniom, nie jest sprawą łatwą, szczególniej wobec braku ustalonej opinji w nauce co do szeregu podstawowych zagadnień w dziedzinie zjawisk społecznych.

Tymbardziej jednak nie zdaje się nam słusznym pozostawianie w tym stanie rzeczy zagadnień tych do zupełnie dowolnej, **a jakże często zmiennej bez dostatecznego uzasadnienia,** bo nie opartej na żadnych naukowych uzasadnieniach — decyzji, czy to czynników decydujących, czy rządzących, gdyż czynniki te, pochłonięte zadaniami bieżącymi natury praktycznej, nie mają poprostu czasu ani warunków do rozwiązywania samodzielnie zagadnień teoretycznych, wymagających najwyższego napięcia twórczych władz rozumowych i dlatego zwykle w decyzjach swych w tych właśnie sprawach wagi najwyższej dla państwa i społeczeństwa idą po linii najmniejszego oporu, wybierając sobie tylko na podstawie swych indywidualnych upodobań i subiektywnych mniemań ten lub inny z pośród popularnych kierunków myślenia, bez żadnego uzasadnienia rozumowego, dlaczego w tych właśnie, tak niezmiernie ważnych i doniosłych sprawach, dają pierwszeństwo temu, a nie krańcowo przeciwnemu poglądowi, gdyż częstokroć nie przypuszczają nawet istnienia samego zagadnienia.

Dlatego też pierwszym i najważniejszym obowiązkiem Rady jest właśnie rozstrzygnięcie tych zasadniczych zagadnień i stworzenie rozumowo ugruntowanych drogowskazów w zakresie życia społecznego dla czynników rządzących i decydujących, bez względu na trudność tego zagadnienia.

Zdaniem naszym największa nawet trudność nie może zwalniać przedstawicieli wiedzy, zgrupowanych w tak wysokiej instytucji, od podjęcia próby rozwiązania zagadnień, od których zależą dalsze losy narodu i społeczeństwa. **Uchylenie się Rady od tego świętego obowiązku byłoby bowiem równoznaczne uchylaniu się armii od walki w obliczu nacierającego wroga.**

Nie jest jednakże naszym celem jedynie wysuwanie trudności i nawoływanie innych do wypełnienia obowiązków.

Celem tego listu jest postawienie konkretnego wniosku, przyjęciu którego, jak sądzimy, nic nie stoi na przeszkodzie.

Związek Synarchiczny od szeregu lat poświęca się badaniom i pracom nad rozwiązaniem tych właśnie, **dziś już powszechnie uznanych za najbardziej palące, zagadnień,** których rozwiązanie staje się obecnie z urzędu obowiązkiem Rady i posiada dla tych zagadnień konkretne rozwiązania, a nawet szczegółowo opracowane projekty w komisjach Związku.

Szereg idej gospodarczych, od wielu lat propagowanych przez Związek jak nap.: idea samowystarczalności gospodarczej i uniezależnienia się od złota, zyskuje coraz mocniejszy grunt w społeczeństwie i potwierdzienie w zbiorowym życiu ludzkości, szereg zaś idej ustrojowych, jak: idea uniezależnienia rządu od parlamentu, nadrzędności władzy zwierzchniej, a nawet idea celowości państwa znalazły już swój wyraz (coprawda częściowo i zaledwie w refleksach) w obowiązującej konstytucji [2]), co dowodzi z jednej strony życiowości i realności prac Związku, z drugiej zaś — dostatecznego przygotowania społeczeństwa do ich przyjęcia.

Wobec tego pozwalamy sobie zwrócić się do Pana, Panie Ministrze, z wezwaniem:

1. O dokompletowanie Rady Nauk Ścisłych i Stosowanych przez przedstawicieli: filozofii, socjologii, historii kultury, nauk gospodarczych i finansowych.
2. O powołanie komisji z pośród osób kompetentnych, którąby niezwłocznie przystąpiła do opracowania istniejących już w tej dziedzinie prac i materiałów i ustalenia teoretycznych rozwiązań dla tych **palących zagadnień** życia społecznego Polski, których pozostawienie w ich stanie dzisiejszym potęguje z dnia na dzień stan dezorganizacji, bezwładu i rozbicia społeczeństwa na zwalczające się wzajem obozy, przygotowując tym samym kraj nasz jako teren łatwej inwazji, czy ekspansji dla sił obcych i mocarstw ościennych.

ZWIĄZEK SYNARCHICZNY

---

[2]) Uważamy za konieczne zaznaczyć przy okazji, że to częściowe wykorzystanie prac Związku wbrew wyraźnym przestrogom i zastrzeżeniom ani nie przynosi chluby tym, którzy usiłowali je wykorzystać, wypaczając tendencje autorów, a w konsekwencji spotęgowali chaos społeczny, przed czem byli w swoim czasie wyraźnie wielkrotnie ostrzegani, ani nie może być uważane przez Związek nawet za częściowe zrealizowanie postulatów Związku, wobec podkreślanej zawsze i wszędzie integralności jego rozwiązań.

Wszystkie pisma prosimy o przedrukowanie niniejszego listu.

CO ŻYCIE NIESIE

Nowa katastrofa

Powiedzmy odrazu, że będziemy mówili o pożyczce zagranicznej, zaciągniętej przez Polskę we Francji na sumę dwóch miljardów franków, której obsługa roczna ma wynosić około 48 miljonów zł.

Jak to już sam tytuł naszego artykułu zdradza, w ocenie tego faktu, w zestawieniu z opinią prasy, Izb Ustawodawczych i Władz, będziemy chwilowo odosobnieni. Ale to długo nie potrwa. Ludzie wolno myślą, ale myślą.

My też wiemy, jak inni wiedzą, że różne państwa zaciągają czasem długi, że tę pożyczkę zaciągnęliśmy w kraju przyjaznym, że jej stopa procentowa nie jest wysoka, że pożyczka wogóle jest dowodem zaufania, że była ona — status quo — niezbędna, bo musimy się zbroić, że dobroczynne skutki dopływu waluty już dają się odczuwać w poprawie konjunktury przemysłu. Zastrzyk jest zastrzykiem, działa doraźnie i skutecznie, cokolwiekby się o nim myślało.

Ale wiemy prócz tego jeszcze inne dwie rzeczy, które usprawiedliwiają tytuł naszego artykułu.

Pierwsza — to ta, że czy to Państwo, czy człowiek pojedynczy, pożyczając — wyzbywa się części swojej substancji bądź rzeczowej, bądź w postaci pracy. Rozumiemy, że skoro — status quo — taką była konieczność, to można ją przyjąć do wiadomości z gorzkimi łzami, ale nie z entuzjazmem i tryumfem, jak to miało miejsce.

Ale druga rzecz jest daleko ważniejsza.

Można było mianowicie uniknąć tego obciążenia Polski nowym olbrzymim długiem. Można było przysłać do Związku Synarchicznego co najtęższych ekonomistów na wywiad, z warunkiem, że nie będą oni szukali niczego innego prócz Prawdy i Dobra Powszechnego. Bo gdyby mieli za plecami jakieś inne interesy, toby nie chcieli zrozumieć.

A zrozumieć jest łatwo.

Każde Państwo ma prawo i powinno uruchamiać takie kredyty pieniężne, jakich wymaga jego życie gospodarcze, a nie tyle ile mu ktoś tam zagranicą łaskawie pozwoli.

Doświadczenie, od 50 lat przez ekonomistów sprawdzane, wykazało, że państwo zdrowe gospodarczo winno mieć tyle banknotów obiegowych, ile wynoszą jego budżety — państwowy i samorządowe — razem. Polska więc, żeby wyjść z bezrobocia, nędzy, głodu inwestycji i konieczności obronnych, winna mieć aktualnie od 4 do 5 miljardów złotych w obiegu.

Ludzie przyzwyczajeni do tego, że nos w Polsce jest dla tabaki, a nie tabaka dla nosa, wysuną oczywiście zarzut, że takiej polityce sprzeciwia się statut Banku Polskiego. A my myślimy, że lepiej jest, mądrzej i bardziej ludzko rzucić do kosza statut potrzebny kartelowej międzynarodówce właścicieli złota, który im przynosi grube procenty, niż mieć w kraju jednego choćby tylko zrozpaczonego bezrobotnego, który się w dzień wigilijny roku 1936-go powiesił w stolicy dla zamanifestowania czarującej konjunktury, wytworzonej przez polską gospodarkę.

Żeby wstrzymać serję wisielców należy co prędzej zwekslować z polityki napychającej kieszenie bankierów, w dodatku obcych, które pęcznieją z polskiej nędzy, — na politykę humanistyczną — dla człowieka.

W tym celu należy zerwać z podkładem złota, wykupić piwnice Banku Polskiego na rzecz Skarbu a nowemu Bankowi Narodowemu dać prawo emitowania waluty według wskazań Instytutu Celowości Gospodarczej w takiej ilości ustawowej z oparciem waluty na stałym, towarowym, obliczeniowym, teoretycznym mierniku wartości, jakiej wymaga polskie życie gospodarcze, to znaczy ile zapotrzebuje praca celowa, konieczna i amortyzowana. Nie będzie wówczas wisielców i będziemy mieli kwitnący Kraj, jakim Polska być powinna, być musi i — będzie, albo jej wogóle nie będzie.

To co tu mówimy, jest oczywiście tylko fragmentem tymczasowego ratunku. Cały plan rozwiązania polskich problemów gospodarczych, synarchiczny system dynamiki gospodarczej, jest do dyspozycji władz polskich. Pisaliśmy o nim wielokrotnie i pisać będziemy, aż słowo stanie się Ciałem.

Im prędzej, tym lepiej dla wszystkich.

Inaczej podobni będziemy do niewidomego, galopującego na ślepym koniu.

Hiszpania a Polska

Lelewel w jednym z dzieł swoich przeprowadził historyczną paralelę pomiędzy Polską a Hiszpanią. Dziś, po stu latach, możemy stwierdzić, że Lelewel był przewidujący. Hiszpania przechodzi dziś taką samą katastrofę, jaką Polska przechodziła w 18-ym wieku.

Bo to, że Hiszpania jest widownią rewolucji socjalno-narodowej, jest wprawdzie objawem ciężkim w skutkach, ale narody wytrzymywały takie wstrząsy.

Tragedją natomiast Hiszpanii jest fakt już dziś niezaprzeczalny, że kraj ten jest terenem walk obcych mocarstw, dla których los samej Hiszpanii jest sprawą drugorzędną, ich zaś własne a wrogie dla Hiszpanii interesy przodują.

Czy Niemcom i Italii z jednej strony, a Rosji Sowieckiej z drugiej chodzi o tryumf pewnych ideologii, czy Italii chodzi o surowce a Niemcom o bazę militarną, faktem jest że za to zapłaci Hiszpania,

i to albo rozbiorami, albo rozpadnięciem się na parę państw odrębnych, albo utratą samodzielności w tej czy innej formie, choćby nawet uratowała suwerenność.

W ten straszliwy impas historyczny Hiszpania wpadła takim samym bezdrożem, jakim szła w wieku 18-ym Polska, mianowicie opuźnieniem w rozwoju socjalnym w zestawieniu z sąsiadami i z panującymi na kontynencie Europy prądami.

Pomimo wielkiej ilości państw, reżymów, granic, autarchii, ideologii, współzawodnictwa i wrogości— narody Europy idą i muszą iść drogami postępu równoległego. Każdy z narodów ma i winien mieć własne drogi rozwojowe, ale nie może stanąć w miejscu. Hiszpania właśnie stała w miejscu od kilku pokoleń i za to dziś płaci.

Ale Lelewelowska paralela jest i dla Polski groźnym memento. Bo obserwować — niestety — możemy, że Polska dzisiejsza po olbrzymim wysiłku odrodzenia politycznego weszła zbyt rychło w stan samouwielbienia i niejako moralnego nasycenia. Robi się oczywiście wiele dobrych rzeczy w wielu dziedzinach, ale nie robi się najważniejszej — skoordynowania swojej dynamiki ustrojowej, społecznej i gospodarczej z tempem rozpędu obserwowanym w krajach sąsiednich, z którymi jesteśmy geograficznie związani.

Każdy rok opóźnienia w radykalnym rozwiązaniu nabrzmiałych problemów polskich we wszystkich dziedzinach życia zbliża nas do możliwości dalszej paraleli z Hiszpanią.

To opóźnienie jest tem bardziej niewybaczalne, że społeczeństwo polskie doskonale zdaje sobie sprawę z rzeczywistości, że widzi konieczność zmian, nadewszystko zaś ma w swoim łonie czynniki, które są gotowe wziąć na siebie odpowiedzialność za wskazania właściwych dróg wyjścia.

Cóż więc stoi na przeszkodzie, by Polsce oszczędzić dalszej paraleli z Hiszpanią?

Otóż przeszkodą, która nie pozwala Polsce na rozwój wszystkich jej sił twórczych — jest usztywnienie polityczne i gospodarcze przez dogmat.

Tym dogmatem, opartym na sile fizycznej, jest legenda o wyłączności prawa do władzy i nieomylności pewnych tylko jednostek rekrutujących się z grupy, która kiedyś na zupełnie innej płaszczyźnie życia, nie mającej nic wspólnego z kierowaniem, rządzeniem i prawodawstwem, zwarła się mocną więzią.

Drogą tego monopolu doszliśmy do unieruchomienia energii twórczej 34 milionów społeczeństwa i do zastąpienia jej wolą maleńkiej grupy posiadaczy, nie opartą ani na wielkości duchowej ani intellektualnej.

Na tym tle tylko można zrozumieć koszmarne zjawisko w Izbach Ustawodawczych, kiedy debata nad polityką wewnętrzną Kraju z racji dyskusji budżetowej została sprowadzona do przedstawienia zwartych szeregów policji, trenującej się do rozpraszania tłumów, najwidoczniej spodziewanych, a które będą się dopominały o zniesienie dogmatu nieomylności i monopolu do decydowania o losach Państwa i Narodu.

Zjawisko to nie jest zresztą oryginalne. W odmiennych formach, ale w tej samej treści odbyło się we Francji za Ludwika 16-go, w Rosji za Mikołaja 2-go i w Hiszpanii za Alfonsa 13-go.

Całe szczęście, że Naród Palski posiada dwie wielkie wartości, które czynią zbędnymi „zwarte szeregi" — to niewiarę w środki rewolucyjne oraz wiarę w potęgę Idei, która może trochę wolniej i mniej teatralnie, ale za to gruntowniej upłynni to usztywnienie.

Kiedy przymus jest zdrowy a kiedy zabójczy

Zarzucają nam czasem nasi przyjaciele i sympatycy, że „Synarchista" jest pismem zbyt górnolotnym, teoretycznym, filozoficznym niemal, że wobec tego mało jest dostępny dla każdego.

Postaramy się więc rozwiązać temat nagłówka tego artykułu językiem zrozumiałym dla wszystkich.

Otóż w organizacji każdej bez wyjątku, nie tylko państwowej, musi istnieć wolność twórcza — samorządowa, oddolna, i nakaz przymusu wykonawczego i rządzącego, odgórny. Rozwój takiej rzeczywistości musi iść równorzędnie z bytu i wiedzy. W przeciwnym razie albo się kończy na rewolucji, z której wypływa dyktatura, albo na dyktaturze, z której zawsze wytryska rewolucja. Tertium non datur, jak tego dowiodła historia, obserwacja życia, rozum i — filozofia.

Zdrowym więc przymusem jest tylko ten, który się opiera na ustawie, celowej, wolnym trybem uchwalonej. A ustawa wówczas jest celowa, gdy mierzy w kierunku Dobra Powszechnego i Prawdy. A wówczas jest wolna i nieprzymuszona, gdy Izby ustawodawcze są wybrane, a nie mianowane, i gdy są wybrane bez gwałcenia sumień.

Zdrowym więc przymusem będzie, naprzykład, gdy Rząd dla położenia kresu defraudacjom — z jednej strony zpowoduje wyższe uposażenie urzędników, z drugiej — lotniejszą kontrolę, z trzeciej — da wolność opinii ujawniania złośliwych okradaczy Polski, — z czwartej—uwielokrotni kary na malwersantów łącznie z konfiskatą całego ich majątku i stanu posiadania.

To będzie przymus zdrowy.

A wysyłanie ludzi bez sądu do Berezy jest zabójcze i to bardziej dla wysyłających niż dla wysłanych.

Zdrowym przymusem jest przymus posyłania dzieci do szkoły. Ale zabójczym — zmuszanie dzieci do kosztownego prenumerowania najrozmaitszej pło-

mykującej literatury, której nie chcą ani rodzice ani dzieci.

Zdrowym przymusem jest ukrócenie działalności stowarzyszeń, partii, związków i organizacji, mających za zadanie gwałt lub szerzenie ideologii poddającej Polskę dyrektywom obcych agentur. Ale zabójczym było i byłoby nadal zmuszanie obywatela tymi czy innymi metodami do popierania sztucznie tworzonych monopartji.

Zdrowym przymusem jest czuwanie starosty i wojewody, by sejmiki nie realizowały uchwał sprzecznych z celowością Państwa,. Lecz zabójczym jest fakt, że starostowie są marszałkami tych ciał samorządowych, bo to przeczy logice, albowiem wolność obywatela nie może przejawić energii twórczej, gdy ma związane ręce i zakneblowane usta.

Wydaje nam się, że tych kilka przykładów zupełnie wystarczy dla zilustrowania tego co następuje:

Obywatel w Państwie reprezentuje tworzywo bytowe, którego najdalszy rozwój duchowy jest naczelnym celem Państwa. Przestępstwem więc przeciwko naturze człowieka, jego prawom rozwojowym i przeznaczeniu jest stawianie przeszkód temu ziarnu, którem jest obywatel, by ono kiełkowało, wydawało z siebie swoją istotę, rosło i owocowało, co może się tylko dokonać w samorządnej wolności prawa ludzkiego.

Zwierzchnik Państwa, od którego idzie rząd i władze wykonawcze, jest wyrazem prawa Bożego, którego istota polega na tem, że równoważy ono celowością treści rozbieżność w rozwoju tych różnorodnych ziaren.

Dwa te prawa równorzędne musi jakaś siła syntetyzować. Dlatego właśnie Zwierzchnik Państwa winien powołać do życia inny organ władzy — Ciało Kierownicze, które w myśl tej właśnie celowości Państwa odnośnie do zadania obywatela — stawania się na obraz i podobieństwo Boże — synarchizować będzie przymus i wolność w więź celowości Państwa i Człowieka.

Jeżeli więc to jest filozofią, to każdy już teraz przyznać chyba może, że ta filozofia jest bardzo praktyczna i życiowa.

Bo taki jest właśnie cel filozofii.

Gdy taki organ władzy w Państwie powstanie — wówczas zniknie anomalia przymusów zabójczych.

Kto posiada Polskę

Stan posiadania Narodu Polskiego jest zagadnieniem niezmiernej doniosłości, gdy się myśli czy mówi o tak zasadniczych problemach jak reorganizacja życia gospodarczego, własność wielkich warsztatów pracy i pojęcie własności wogóle.

Synarchja rozwiązuje te zagadnienia w koncepcji prawa moralnego i prawa ekonomicznego. Ponieważ praca jest w stu procentach twórczynią wszelkiej wartości, więc każdy człowiek ma naturalne i moralne prawo do stu procent owoców swojej pracy.

Jakże się przedstawia ten owoc pracy Narodu Polskiego w jego Kraju i w jego Państwie.

Z rocznika Statystycznego za rok 1936 dowiadujemy się, że na 1123 spółki akcyjne w Polsce z kapitałem krajowym 3.926 milionów złotych, mamy 466 spółek z kapitałem cudzoziemców 2.897 milionów zł. tak że udział kapitałów zagranicznych w wielkim przemyśle wynosi 45% ogółu kapitałów zaangażowanych w przemyśle a 64% w stosunku do polskiego kapitału, czyli że większość naszego przemysłu jest w rękach obcych.

Ta większość okaże się jeszcze bardziej wielką, gdy zważymy, że za kapitały polskie, to znaczy krajowe, uznawać musimy nie tylko te, które są własnością Polaków, ale i Niemców i Rusinów i Żydów, obywateli polskich. Wiemy już bez statystyki, że te kapitały „krajowe“ w minimalnej ilości należą do Polaków. Dodać jeszcze trzeba, że w Polsce działa 46 czysto zagranicznych spółek akcyjnych, mających w Polsce tylko swoje filie i koncesje, z łącznym kapitałem 311 milionów złotych.

Prywatnych banków zagranicznych mamy w Polce 4, a „polskie“ prywatne banki, domy bankowe i kantory w 90% są własnością niepolaków.

Cały wielki handel importowo-eksportowy oraz hurtowy krajowy również w 90% jest własnością niepolaków.

Wielka własność ziemska bynajmniej nie jest wyłączną własnością Polaków. Ogromne ilości ziemi posiadają Niemcy i Żydzi. Poza tym pamiętać należy, że ta własność jest obciążona bardzo silnie długami hipotecznymi, przeważnie niepolskich wierzycieli.

Z licznych towarzystw ubezpieczeń, działających na terenie Polski, tylko jedno jest wyłącznie własnością kapitalistów polskich. Nieruchomość miejska znajduje się w połowie w rękach niepolaków.

Jeżeli się do tego doda, że Polska winna jest zagranicy $2^1/_2$ miliarda złotych z racji naszego zadłużenia — to co jest właściwie polskim stanem posiadania? Drobna własność chłopska, część warsztatów rzemieślniczych, część placówek handlu detalicznego. Oto wszystko, jeżeli chodzi o własność prywatną, bo oczywiście własność państwowa i samorządowa jest zjawiskiem innej kategorii.

Sprawa więc gruntownej rewizji zasadniczych pojęć własności warsztatów pracy jest sprawą zarówno społeczną jak narodową, zarówno bytową jak moralną. W żadnym razie nie jest dla polskiego stanu posiadania niebezpieczną.

Dr. G. Ol.

Kto przyjął ideę Synarchji winien się stać jej propagatorem.

KOMUNIKATY

Odsłonięcie pomnika Hoene-Wrońskiego

Już po zamknięciu numeru dowiadujemy się z prasy, że w Neuilly odbyło się 3 Lutego odsłonięcie pomnika Hoene-Wrońskiego na jego grobie. Fundatorem pomnika jest Polsko-Francuski Komitet im. Hoene-Wrońskiego, a twórcą — rzeźbiarz polski przebywający od szeregu lat w Paryżu Franciszek Blach.

Nasuwa się tu żałosna uwaga, że Polska nie zdobyła się dotąd na pomnik największego myśliciela polskiego, któremu świat będzie kiedyś zawdzięczał nowe drogi rozwojowe.

Soboty klubowe.

Zarząd Główny Związku Synarchicznego w lokalu T. Sz. P. T. (Bracka 18 m. 30), w soboty, trzy razy na miesiąc organizuje odczyty. Cykl odczytow zapoczątkowany został prelekcją p. dr. G. Olechowskiego p. t. „W poszukiwaniu wielkiej idei", następnie p. Kubiczek omawiał zagadnienia chwili bieżącej z punktu widzenia synarchicznego, oraz zagadnienie władzy zwierzchniej w państwie. Żywą dyskusję wywołał referat p. dr. G. Olechowskiego omawiający kryzys monarchiczny w Anglii w świetle moralności synarchicznej.

Ostatnio Prezes Związku Synarchicznego dr. Włodzimierz Tarło-Maziński wygłosił odczyt p. t.: „Psychobiologiczne podłoże kryzysu w Polsce".

Stołeczny Klub Synarchistek

Zarząd zawiadamia, że Klub Synarchistek prace swoje prowadzi według przyjętego, a podanego uprzednio w Synarchiście, planu, z tą tylko zmianą, że zapowiedziany Kurs historii filozofii (na zebraniach wewnętrznych członkiń Klubu) nie jest prowadzony, gdyż członkinie biorą udział w Wieczorach dyskusyjnych Zarządu Związku Synarchicznego, odbywających się co sobota.

Wieczory Klubowe natomiast odbywają się regularnie co miesiąc, w sobotę.

Na trzech poprzednich wieczorach przewodnicząca Klubu p. Szymonikowa dała cykl trzech referatów p. t. „Cieszkowski a Synarchizm", w których rozwinęła historiozoficzny pogląd Cieszkowskiego na dzieje ludzkości.

Następnie na tle tych dziejów zarysowała i uwypukliła znaczenie i rolę słowiańszczyzny wogóle, a rolę Polski w szczególności.

W końcu podkreśliła wagę chwili, obecnie przeżywanej, wskazała na konieczność szukania rozwiązań wszechwładnie panujących antynomii i scharakteryzowała Kierunek Synarchiczny, wyznaczając mu rolę w życiu jednostki, społeczeństwa i państwa.

Według prelegentki polski Synarchizm zdolny jest i uprawniony do podjęcia Czynu Zbawczego.

W cyklu tym wyraźnie ukazała się cała aktualność i polskość filozofii Cieszkowskiego, uwypukliło się również stanowisko tego filozofa w rozwoju wiedzy.

Najbliższy „Wieczór Klubowy" odbędzie się dnia 13-lutego, godz. 19-30 i poświęcony będzie dyskusii nad wyżej omówionym cyklem.

Dyskusję poprowadzi p. Janusz Kremky.

Na wieczory swoje Zarząd Klubu zaprasza członków i gości.

Koło Miłośników Filozofii

W lokalu Towarzystwa Szkół Pracy Twórczej, Bracka 18 m. 30 odbywa się w każdą środę od godziny 6-ej do 8-ej posiedzenie Koła Miłośników Filozofii.

Program prac Koła obejmuje zaznajamianie się członków z podstawami filozofii oraz dyskutowanie treści filozoficznej tematów bieżących i zagadnień aktualnych.

Wydawnictwa Synarchiczne

„Reforma ustroju pieniężnego" — praca na prawach rękopisu (wyczerpana); **„Synarchista"** — głos Związku Synarchicznego — po 30 gr.; **„Synarchiczna reforma gospodarcza"** (wyczerpane); **„Kto chce prawdziwie silnej i potężnej Polski" — W. Karśnicki,** cena 50 gr.; **„Synteza kierunków społecznych"** — praca zbiorowa (wyczerpane); **„Synarchja w ustroju politycznym Polski",** — cena 1.50 gr., **„Słowo o Synarchji" — K. Szczepański** — cena 30 gr., **„Rzut oka na przyszłość ustroju synarchicznego" — M. Wilbik** — cena 30 gr., **„Konstytucja Synarchiczna, materiały, uzasadnienia i plan konstrukcyjny"** — cena 3.75 gr., **„Konstytucja styczniowa na tle polskiej myśli politycznej" — M. Wilbik,** cena 1 zł.

Z ruchu wydawniczego

Nakładem Bibilioteki Wiedzy Społecznej Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Książki ukazało się dzieło D-ra Gustawa Olechowskiego pod tytułem „Walka o Prawo do Pracy", obejmujące wstęp z charakterystyką obecnej epoki gospodarczej oraz zagadnienia — kredytu, roli złota, miernika wartości i celowości gospodarczej, uruchomienia kredytów na potrzeby Państwa w obecnym systemie gospodarczym, analizę wytwórczości i wymiany w systemie celowości gospodarczej, wreszcie zagadnienie metody akcji międzynarodowej w sprawach gospodarczych, stron 125, cena 3 zł. we wszystkich księgarniach.

Redaktor przyjmuje w lokalu Redakcji w soboty od 18.30 do 19.30.
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Bracka 18 m. 30, Tel. 2-12 53. Konto P.K.O. Nr. 23.979

Redaktor *Dr. Gustaw Olechowski.* Wydawca: *Zarząd Główny Związku Synarchicznego.*

Drukarnia Braci Albertynów — Warszawa, Grochowska 121